№ 22. Warszawa, Niedziela 12/24 Stycznia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Nawrócenie Sgo Pawła Apostoła. Wschód słońca o g. 7 m. 54.—Zach. o g. 4 m. 32. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 9, wczoraj w poł. zimna 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym za granicą wychodcom Polskim: Józefowi *Góreckiemu*, Mateuszowi *Łubieńskiemu*, xiędzu Sylwestrowi-Rajmundowi 2ch imion, *Kędzierskiemu*, Juljanowi *Cybulskiemu*, Mateuszowi *Kleniewskiemu*, Janowi *Wysockiemu*, Józefowi *Iwińskiemu*, Wincentemu *Drewnowskiemu*, Józefowi *Siennickiemu*, Ignacemu *Żeglickiemu*, Antoniemu *Horodnowiczowi*, Pawłowi *Karczewskiemu* i Urbanowi-Józefowi-Antoniemu 3ch imion *Pomian-Raciężkiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Tom drugi *Pism Adama Mickiewicza* zawiera: Konrada Wallenroda, Grażynę, Dziady część II i IV, w końcu kilka pomniejszych poezji. Ryciny z których kilka należéć będzie do tego tomu, dołączone będą przy wyjściu dalszych. Niezadługo opuści prassę tom trzeci, w którym rozpocznie się Pan Tadeusz.

— Nakładem A. Nowoleckiego xięgarza wyszedł *Zbiór poezji* Teofila Lenartowicza. Tegoż autora, wyszedł u Żupańskiego w Poznaniu, nowy poemat p. t.: *Święta Zośka*.

— W Rzymie wyszedł katechizm polski p. t. *Dar boży* czyli nauka chrześcjańska prostaczkom. Rzecz ta dobra i użyteczna, wyłożona przystępnie, napisana z wielką prostotą, obok pewnéj żywości obrazu. Autor nie znajomy. W języku polskim jest to prawie najlepszy katechizm przydatny dla dzieci i dla ludzi prostych.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 1 stycznia 1858 r.

Rzut oka na rok zeszły.

I znowu rok jeden minął a drugi się rozpoczął! Godnie ze zwyczajem wszędzie przyjętym, ludzie to całem sercem, to ustami tylko, życzą sobie nawzajem szczęścia, zdrowia, wszelkiéj pomyślności bo nikomu niewiadomo, co czas przed nami lecący ukrywa w łonie swojem. Przyszłość chowa się za tajemniczą zasłoną, któréj oko nasze przenikać ręka ludzka podnosić nie potrafi. Ale wędrownik nietylko patrzy na drogę przed nim leżącą, lecz od czasu do czasu i odwraca się, aby okiem zmierzyć przestrzeń, którą już przekroczył; tak i niejeden pomiędzy nami przy zmianie roku, więcéj jak kiedyindziéj zastanawia się nad tem, co dnie następne zawierać mogą w sobie pocieszającego albo smutnego.

Niech i mnie będzie wolno rozpocząć niniejszą korrespondencję krótkim przeglądem tego, co w ciągu roku przeszłego w mieście naszem zdarzyło się pamiętnego.

Rok upłyniony, pod wielu względami dla nas był rokiem ważnym, a nie zważając na niektóre przypadki niepomyślne, w ogólności i rokiem szczęśliwym. Przez ośm miesięcy prawie bawił pomiędzy nami *syn xięcia pruskiego*, a szereg świetnych zabaw i uroczystości, oznaczał jego pobyt w naszem mieście. Szlachta i obywatelstwo, grono mężów naukowych i urzędników, wszyscy bez wyjątku, a to nie z obowiązku, ubiegali się o pierwszeństwo hołdowania przyszłemu Monarsze który obecnością swoją i obchodzeniem się nader miłem, nietylko upiększył fety na jego cześć urządzone, ale i częste robił wycieczki do prowincji, gdzie również jak i tu był gościem upragnionym. W ostatnich dniach sierpnia, po złożeniu dowództwa nad pułkiem jemu powierzonym, opuścił Wrocław, przyrzekając, że niezadługo wróci do nas, a to w towarzystwie małżonki.

Wystawa przemysłowa z kolei druga, była przedsięwzięciem zawczesnem, a dla tego słaby tylko odgłos znalazła w publiczności, chociaż młody xiążę przyjął był protektorat nad nią. Pod względem finansowym nie odpowiedała oczekiwaniom, owszem akcjonarjusze dokładali pieniędzy, ale mimo tego miała swoje korzyści, choć nie bezpośrednie. Nie jednemu z przemysłowców udało się pomyślnie spieniężyć wyroby, a sam przegląd przedmiotów wystawionych, dla każdego, osobliwie dla rzemieślnika, wielce był nauczający. Rozdawanie nagród nie wiadomo dla czego, dotąd jeszcze nie miało miejsca; kiedy nastąpi, spodziewać się należy, że nasz ziomek Cegielski w Poznaniu, za wyborne narzędzia gospodarcze których dostarczył, nie będzie ostatnim.

W upłynionym roku, Wrocław dwa razy zgromadził w murach swych grono mężów uczonych. W sierpniu zjechali się *aptekarze z Niemiec północnych* (do których przyłączył się i p. Rogoziński z Warszawy) a członkowie wszechnicy naszéj, wtedy starali się stosownemi rozprawami, tudzież i otworzeniem gabinetów naukowych i wytłumaczeniem tego, co w nich znajduje się uwagi godnego, przyłożyć się do świetności zjazdu. W ostatnich dniach września, nastąpił *zjazd filologów niemieckich i orjentalistów*, w którym po raz pierwszy mieli udział austrjacy. Były to dnie ze wszech miar znakomite pod względem kwestji rozścigniętych, a uroczyste co do przyjęcia gości, na które i sam król i władze miejskie, tak znaczne przeznaczyli sumy, że podczas zebranego pierwszego posiedzenia professor Bonitz słusznie powiedział, iż nie łatwem będzie zadaniem dla stolicy austrjackiéj (w któréj na r. 1858 filologowie mają się zjechać), godnie odpowiedziéć takiéj gościnności.

O stanowisku obecnem sztuki, świadczyła *wystawa obrazów*, a to nader zaszczytnym sposobem. Była jedną z najpiękniejszych i najbogatszych, co dotąd mieliśmy, a to po części winniśmy hojności Króla, Xięcia Pruskiego i innych osób, które przysyłkami jéj przysłużyły się. Publiczność nierównie więcéj jak dawniéj zajmowała się utworami, w salach giełdy kupieckiéj pozawieszanemi, tak dalece, że termin zamknięcia, o cztery tygodnie został przedłużony, a przeto przychód z rozprzedanych biletów nad spodziewanie był wielki. Okoliczność ta pozwoliła towarzystwu, żeby więcéj jak zwykle nabywać obrazów, miedziorytów, litografii i t. d., i powiększyć liczbę numerów wygrywających. Między wygranemi, znajdowało się tym razem i kilka exemplarzy Habdanka Lessera, z których jeden dostał się do rąk radcy tajnego Frerychsa, nie jednemu z Polaków szukających za granicą poratowania zdrowia, dobrze znanego. *Nasza świątynia muz* z rąk człowieka który ją

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 21.)

Pojmuję doskonale, dla czego nikt dotąd na Mazowszu, nie zastosował niedołężności ludzkiéj do potrzeb codziennego życia. Nie mogło być inaczéj. Wśród pojęć o potędze, któż pomyśli o prawdzie która błogi urok rozwiewa i nieprzyjemnie w oczy kole? — Niedołężność musiała poczekać, póki się nie znalazł taki człowiek, któremu ludzie tak ją często rzypominają, że prawie oczy mu wykłuli, ostremi jéj kolcami. Ja też miałem ją zawsze na uwadze, i teraz widzę, ostatkiem osłabionego wzroku, że pożądane zastosowanie, powinno mieć na celu, znalezienie jakiegoś pożytecznego prawidła w sztuce obcowania z ludźmi; — w najtrudniejszéj ze wszystkich sztuk i umiejętności. Oto jest sęk, który trzeba zheblować. Naprzód jednak zrozumiejmy się dobrze, najmędrsi przyjaciele moi! — W tem wielkiem rojowisku, które się nazywa społecznością, wzajemne stosunki między ludźmi, są, jak mi się zdaje trojakie. Jedne, naprzykład między mężem i żoną, przełożonym i podwładnym, wierzycielem i dłużnikiem i t. p. określone są prawami Boskiemi i ludzkiemi. O tych stosunkach nic nowego nie można powiedzieć. Drugie: między kochankami, między przyjaciołmi, kolegami, między dobroczyńcą i obowiązanym i t. p. polegają całkowicie na uczuciu. O tych pisze się obszernie w kursach moralności i jeszcze obszerniéj w powieściach i poematach. Do tych dwóch kategorji, dalszy ciąg moich rozmyślań, bynajmniéj się nie stosuje.

Zostaje dla moich badań tylko trzecia kategorja, obejmująca wzajemne stosunki ludzi, co obcują z sobą nie będąc związani prawem ani połączeni żadnem osobnem uczuciem, — obcują, dla tego jedynie, że trzeba przecie żyć w towarzystwie, — że sama natura do tego nas ciągnie, a czas tylko w tym szlachtuzie zabić się daje przyzwoicie. Do téj wielkiéj kategorji należymy wszyscy, wyjąwszy zakonników, obowiązanych ślubem do milczenia i samotności; — ale należymy o tyle tylko, o ile żyjemy w świecie, o ile jesteśmy ludźmi światowymi. Każdy z nas należy do jakiegoś wielkiego lub małego świata. O ludziach więc światowych mówić zamierzam, i dla nich będę szukał zbawiennego zastosowania niedołężności, czy też elixiru, czy prosto recepty dla najprzyjemniejszego obcowania z ludźmi w świecie.

WOJNA PODJAZDOWA. — ORMUZD I ARYMANES.

Wielu i sami nie mają pokoju i drugim go nie dają. Ztąd, ludzie drą i szarpią się ochotnie, a djabeł ich do tego zagrzewa, klaszcząc w łapy i przyśpiewując piosnkę z wodewilu. *X. Filozof ziemi Rożańskiéj.*

Jakaż to nieprzeliczona tłuszcza tych ludzi trzeciéj kategorji! — Jak ptaki, w pięknych klatkach, siedzą sobie, przechadzają się lub skaczą w rozkosznych salonach i salonikach. A szczebiocą! — a świegocą! — a gwarzą!—

za dogodny środek do zbijania pieniędzy, a publiczność za krowę mlekodajną uważa, przeszła w ręce kilku obywateli, którzy, ubolewając nad poniżeniem sztuki, podług programu ogłoszonego postanowili podnieść scenę, stosownie do wymagalności czasów naszych, a zarazem do dawnéj świetności. W porze, gdzie początkujący nawet, mianuje się artystą, a prawdziwych artystów coraz większy brak, w porze, kiedy przeważająca część widzów w teatrze, nie zbudowania, nie uniesienia, lecz rozrywki chwilowéj tylko szuka, przedwzięcie takie nie łatwe, a skutek wątpliwy. Widać jednak już, że nie pozostało przy samych obietnicach, a chociaż dotąd zaprowadzone ulepszenia drobne są jeszcze, pochwalić przecież trzeba dobre chęci.

Jak w wielu innych gałęziach technicznych, tak i w *budownictwie* spostrzegamy postęp, przynajmniéj co do stylu. Odnowiony, znacznie powiększony *budynek pocztowy*, a tem bardziéj jeszcze *główny dworzec kolei żelaznéj*, okazałemi są dziełami, a fronty nowych budynków prywatnych, których mnóstwo przybyło w ciągu roku, w ogólności oznaczają się dobrym, nie przeładowanym gustem. Co do trwałości, zapewne nie zrównają się z dawnym, bo materjał do nich używany, nie tęgi, a sama robota lekka, pośpiech zdradzająca, ale skarga ta nietylko tutaj głośna, a jeśli u nas jedna zapadła się kamienica, to gdzieindziéj tuzinami runęły, zwłaszcza po większych miastach.

O jubileuszach, które Wrocław obchodził, w ostatnich mówiłem korrespondencjach. Obchód rocznicy założenia kościoła Stéj Elżbiety, zapadnięciem części domu Bożego w niwecz został obrócony, a setnica pamiętnéj bitwy pod Leuthnem, dość jawnie świadczyła, że Szlązacy nie żałują orłów austrjackich.

Od klęsk o których w ostatnich czasach tyle było słychać smutnego, a skutkiem których Poznańskie też ciężko cierpiało, Wrocław prawie został nie tkniętym, a podstawa mocna, na któréj spoczywają tu handel, przemysł i obrót pieniężny daje dostateczne rękojmie, że kryzys finansowa minie bez żadnego smutnego przypadku. Jeśli przed świętami chęć kupowania w ogólności nie była zbyt wielka, a widoki na karnawał rozpoczęty, z przyczyny niebytności młodego xięcia i żałoby w niektórych rodzinach magnackich, mniéj jak w zeszłym roku obiecują; nie można to nazywać nieszczęściem, bo ze zbytków wolno korzystać, komu nadarza się sposobność, ale prawidła nigdy nie stanowią.

Otóż obrachowałem się z rokiem upłynionym, a teraz daléj, równemi nogami i do nowego. Pierwszym tu jest moim obowiązkiem, żeby czytelnikom podziękować za chwile, które mi poświęcali. Nasz Wrocław wielki, a niemal co dzień coś nowego w nim się dzieje; treści przeto nie zabraknie i na przyszłość.

Ku końcowi roku zeszłego jeszcze, ogłoszono wykaz urzędowy, podług którego w półroczu bieżącem 808 młodzieży uczęszcza do tutejszéj wszechnicy, a więc 53 mniéj jak w poprzedniem półroczu. Z téj ogólnéj liczby przypada: 86 na ewangielicką, a 181 na katolicką teologję, 168 na prawo, 126 na sztukę lekarską, a 170 na filozofję. Reszta z nich należy do rzędu niezapisanych, a 28 do słuchaczów nie krajowych. Z grona professorów, ogółem 72 mężów zawierającego, teologja katolicka liczy 8 a ewangelicka 9, prawo 7, sztuka lekarska 18, filozofja 35, oraz 7 lektorów języków nowożytnych (francuzkiego, angielskiego, włoskiego, polskiego, nowo-greckiego) i hebrajskiego. Professor Frerichs, tajny radca medyczny, zaszczycony został przez króla bawarskiego orderem św. Michała, a professor Reinkens przez naszego xięcia biskupa nominacją na kanonika i kaznodzieję przy katedrze. Professor Westphal, zaszczytnie wspominany w świecie naukowym, z powodu dzieła o rytmice i metryce greckich, przeniósł się z Tubingi do tutejszéj wszechnicy, gdzie objął katedrę filologji klassycznéj. Jan Nepomucen Romanowski, po odbytym examinie i publicznem bronieniu rozprawy: „De Conradi, ducis Masoviae, atque ordinis cruciferorum prima mutuaque conditione,“ otrzymał dyplom na doktora filozofji.

Zakład agronomiczny w Proskowie (Proskau) szlązkim, nie tak dawno jeszcze istniejący, liczy już 102 uczniów, z których 80 jest krajowców, a 22 zagranicznych. Pomiędzy ostatnimi, 8 pochodzi z Galicji, a 7 z Cesarstwa Rossyjskiego i Królestwa Polskiego.

Klassyfikując ludzi podług pokarmu przez nich używanego, Szlązaków liczyć wypada do mięsożernych, bo w samych miastach podlegających poborowi od rzezi i mlewa, w roku 1856 wypotrzebowano 135,810 centnarów mięsa, a zatem przeszło 370 centnarów na dzień. Stolica, ma się rozumieć, w stosunku najwięcéj konsumuje, a że żołądek jéj nie do szczupłych należy, już z tego wynika, że na ostatnie święta sprzedano za 5,000 talarów maku na kluski gwiazdkowe, a za 35,000 talarów karpi. Szkoda wielka, że kto nie wyrachował, za ile poszło strucli, pierników, jabłek i orzechów; sumka to byłaby także niemała.

Stan zdrowia w ostatnich tygodniach u nas bynajmniéj nie był zadawalniającym. Choroby które nas nawiedzały, były katary, kaszle, a przedewszystkiem odra, która w czasie wieczoru gwiazdkowego przeszło 8,000 dzieci zatrzymała w łóżku, a przeto niemało rozsiała smutku, niemało wywołała płaczu. Szczęściem, epidemja była i do téj chwili jest charakteru zupełnie dobrego; porwała tylko kilka starszych osób. Ktokolwiek został ocalonym, podczas świąt jak na rozkaz gonił za zabawami, których też było podostatkiem. Oprócz teatru i sal publicznych, wabiły do siebie: *cyrk amerykański*, gdzie ludzie, konie i słoń pokazują swoje sztuki, *trzy menażerje*, w których, to odważna a bynajmniéj nie powabna niewiasta biesiaduje z drapieżnemi mieszkańcami strefy gorącéj, to kucyki wróżą z kart, a zające bębnią i strzelają z pistoletów, to drugi słoń, który dotąd gościł w Krakowie, zadziwia zręcznością swoją. Kto czuł więcéj pociągu do sztuki, niż do żyjących exemplarzy z królestwa zwierząt i towarzyszącego im niemiłego odoru, oglądał Obrazy transparentowe, z Berlina sprowadzone, które, jak słychać, w tych dniach wybierają się do Warszawy, gdzie mają być pokazywane w Dolinie Szwajcarskiéj. Ciekawiśmy, czy nad Wisłą będą przyjęte z takiem zadowoleniem jak tutaj, gdzie co wieczór licznych do siebie zwabiały widzów.

Kryzys finansowa, jak widać, bynajmniéj nie przeszkadza układaniu nowych projektów, bo w téj chwili dość głośno mówią tu o połączeniu kolei Pardubicko-Cytawskiéj z koleją Pragsko-Drezdeńską, a to przez kolej między Teresinem (Theresienstadt) a Liebenauem. Linja ta dla Szlązka byłaby bardzo ważną, gdyż przez nią zachodnia część Czech stałaby się dla niego przystępniejszą, a połączenie ze Zgorzelcem niezawodnie wkrótce przyszło do skutku. O linji prostéj, bezpośredniéj między Opolem a Częstochową, o któréj tyle już prawiono, a która byłaby tak potrzebna, gdyż znacznie skróciłaby drogę do Warszawy, teraz jakoś zupełnie ucichło.

Złoczyńcę, który stał się powodem tylu nieszczęść w sąsiednim Bojanowie, doścignęła nareszcie ręka sprawiedliwości, czyli raczéj Boska. Śledztwo wykazało, że niejaki Niepelt, kołodziej, podpalił miasto, a sąd skazał go na karę śmierci. Za okropny czyn swój zbrodniarz straci życie, ale niestety, miasto przez to nie wzniesie się z gruzów i bieda która na zgorzelisku rozgościła się, z śmiercią jego nie ustąpi. Prawda, że nie zbywało na darach miłosiernych i że szczególnie nasze miasto w tym względzie chlubnie odznaczyło się, ale szkoda wyrządzona tym pożarem, jeszcze niepowetowana.

Jeżeli obecnie Warszawa cieszy się wydaniem Merzbacha utworów wielkiego poety, to i u nas przemysł porwał się na niego, naturalnie nie z powodu uczczenia pamięci nieśmiertelnego piewcy Wallenroda, lecz jedynie dla zysku pieniężnego. Jeden z naszych fotografów wydaje teraz portrety ś. p. Adama Mickiewicza, to w dużym, to w medaljonowym formacie, zdjęte z litografji paryzkiéj (która, jak widać, służyła też za wzór do wizerunku dołączonego do pierwszego tomu nowego wydania), — tudzież portrety Kraszewskiego, także z litografji paryzkiéj zdjęte. Wykonanie obu portretów piękne, cena dość niska.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 19 Stycznia. Dzisiejszy *Patrie* domaga się, aby Belgja i Anglja wydaliły wychodców. Tenże dziennik utrzymuje, że Anglja i Austrja nie mogą się zgodzić względem traktatu w przedmiocie Dunaju. — Dziś jest posiedzenie publiczne Ciała prawodawczego. — Wczoraj znowu kilka osób aresztowano.

Paryż 20 Stycznia. Dzisiejszy *Moniteur* mówi: Wpośród powszechnego oburzenia, dziennik belgijski *Le Drapeau* głośno pochwala zamach na życie Cesarza. Czekamy, co z tego powodu

---

tak gładko, łagodnie i wdzięcznie, jak gdyby dawali koncert ptasi i każdy swojéj partycji z nót się nauczył. Cóż to za obfitość grzeczności, umiarkowania, i przyzwoitości! Oczy błyszczą, twarze i twarzyczki uśmiechają się; ze wszystkiego widać że każdy ma z sobą w jednéj kieszonce cywilizację, a w drugiéj doskonałe szczęście. Mocni to ludzie, prawdziwe Samsony, kiedy z takiemi ogromnemi ciężarami poruszają się lekko i nawet skakać mogą! Nie wiem czy warto dla nich suszyć sobie głowę, i czy im się naco przyda jakiekolwiekbądź zastosowanie niedołężności ludzkiéj? — Żadna z tych potencji zapewne nie wierzy wcale w niedołężność. Czegóż im brakuje do całkowitéj pomyślności? — prawie niczego. Tylko odrobinki! -- ale i odrobinka coś przecie znaczy.

Już to między nimi przyjęto, że jeden drugiemu nic a nic nie wierzy. I jakżeby miał mu wierzyć, kiedy go nieraz pojmał na przechwałkach, kłamstwie i obłudzie? a choćby go nie pojmował, to przyjmuje apriori że nikt nie jest lepszym od niego samego. Wdzięczne ich uśmiechy, muszą być fałszywe, albowiem każdy pilnuje sąsiada, jak żołnierz na czatach swojego przeciwnika, i przy wydarzonéj okoliczności, kwapi się co prędzéj zadrasnąć jego miłość własną, obrazić go, poniżyć, podeptać, z prawdziwą przyjemnością. Najobojętniéj podają sobie złocone pigułki, nieraz tak jadowite, że od nich wnętrzności się przewracają i serce krwią się oblewa. Nikt od nich jednak nie umiera, bo te salonowe mitrydaty, zaprawione są do używania jadów. Wszystko to, uskutecznia się tak snadnie, i zręcznie i akuratnie jak gdyby na warsztacie; — na obstalunek. O! bo téż to wyćwiczone majstry! Doskonale znają swoje rzemiosło. Niejeden podejmie się obedrzéć skórę z rodzonego brata, bez najmniejszego ubliżenia jego godności, a w czasie operacji, zawiązawszy słodką rozmowę, przekona nieboraka, że ta skura mu zawadzała, że nowa która na jéj miejscu narośnie będzie daleko piękniejszą, i nareszcie, że ściąganie z niego niepotrzebnéj rzeczy nie powinno mu psuć humoru, owszem, wkłada na niego obowiązek wdzięczności dla usłużnego operatora. Szkoda nakoniec, że pomimo tylu sprężynek, grających djabelskiego kuranta, całe to świetne towarzystwo nudzi się szkaradnie, i niezawodnie zasnęłoby do spółki, gdyby przyzwoitość salonowa temu się nie przeciwiła. — O jakżem się omylił! podobno niemało im brakuje do całkowitéj pomyślności?

Żal mi tych ludzi trzech kategorji; bardzo mi ich żal! — Europa zostaje w najgłębszym pokoju, a oni biedni harcują nieustannie w uporczywéj podjazdowéj wojnie, ścierają się i tłuką tarabanując na swoich bębenkach; — męczą się, łysieją i siwieją przed czasem, a nikczemniejąc coraz więcéj i tracąc wysokie piętno natury ludzkiéj obracają się w jakieś zgrabne i złośliwe małpy. Takie życie, nie może się nikomu spodobać, kto ma umysł poważny i temperament spokojny. Zresztą, jakaż to perspektywa, męczyć się, ziewać z nudów i stękać od cierpień, żeby z czasem być małpą! — Ale nie ma ratunku. Jakże uniknąć towarzystwa ludzkiego?... nie podobna przecie, siedzieć w gołębniku, lubo tam byłoby bezpieczniéj niż w salonie? — Na pustyni byłoby téż dobrze, lecz na to potrzeba bardzo wielkiego przygotowania umysłu, serca i woli. Nieoględna samotność jest może gorszą od rozproszeń światowego życia.

Jakaż jest przyczyna owéj uporczywéj podjazdowéj wojny? — Nie wiem jeszcze, ale to pewna, że język nic temu nie winien, a przynajmniéj nie więcéj od ucha, nosa i innych

uczyni rząd belgijski. *Revue de Paris* i *Spectateur* (dawniejszy *Assemblée nationale*) zostały dekretem ministerjalnym zamknięte. Rapport objaśniający to postanowienie, powiada, że zamach 14go stycznia spowodował potrzebę przedsięwzięcia pewnych środków, które Cesarzowi do zatwierdzenia zostały przedstawione. Nie można dłużéj tolerować pewne dzienniki, które atakują dynastję i konstytucję i przedstawiają nieprzyjazne im nadzieje jako możliwe do uskutecznienia. (*Neue Pr. Zeit.*)

Calais 18 Stycznia. Jego Kr. Mość Król Leopold belgijski, tudzież xiąże Brabancji i hr. Flandrji ze swoim orszakiem wsiedli dziś na statek *Rubis* o godzinie kwadrans na jedynastą udając się do Dower. Paropływ *Rubis* eskortowany był przez paropływ *Diamant.*

Xiąże Albert Pruski i Xiąże Badeński przybyli do naszego miasta wczoraj o godzinie 11éj wieczór i natychmiast udali się do Anglji statkiem *Black Eagle.*

Calais 18 Stycznia. (Godzina 11 wieczorem). Xiąże Pruski brat panującego króla, przybył tu w téj chwili i zaraz udaje się do Anglji paropływem *Vivid.*

Marsylja 18 Stycznia. Przybyła tu poczta z Alexandrji z wiadomościami z Bombay 24 Grudnia. Depesza jenerała Hope Grant donosi, że ścigając za kontyngensem z Gwalior doścignął go w d. 9 Grudnia. Krwawa bitwa rozpoczęła się na brzegach Gangesu i trwała półgodziny. Jenerał Grant był lekko ranny; nieprzyjaciel stracił 100 ludzi i 15 dział. Kontyngens zwiększony przez wojsko nieprzychylnych nam radżahów wynosił 20 tysięcy ludzi przed ostatniém spotkaniem z jenerałami sir Collin Campbel i Grant.

Komunikacje między Bombayem, Kalkutą i Lugonem są przerwane. Szczegóły tyczące się wypadków wewnętrznych nie są wiadome

Ogłoszone zostało zawiadomienie że naczelny redaktor *Bombay Times*, został usunięty z powodu odstąpienia od kierunku polityki, którego miał się trzymać.

Wiedeń 18 Stycznia. Według nadeszłych tu wiadomości z Konstantynopola z wczorajszéj daty, rozwiązanie dywanów w obu Xięstwach jest bliskie.

Hamburg 18 Stycznia. Sejm na posiedzeniu w zeszły czwartek, postanowił wstrzymać się na cztery tygodnie z zdecydowaniem wniosków komitetu mającego roztrząsać sprawę Xięstw Holsztynu i Lauenburga.

Pełnomocnik duński przyrzekł bliską odpowiedź swego rządu z powodu zarzutów Lauenburga i prosił o ściśle roztrząsanie bezstronie tych objaśnień.

Londyn 18 Stycznia. (Wieczorem). Xiąże Devonshire zeszłéj nocy zakończył nagle życie w swojéj rezydencji Hardwick Hall w hrabstwie Derby. — Zmarły lord miał lat 67.

(*Indépendance Belge.*)

ANGLJA.

Londyn 16 Stycznia. Uposażenie przeznaczone przez króla pruskiego dla przyszłego następcy tronu, jest najściślej zgodne z tradycjami dworu królewsko-pruskiego. Każdy z xiążąt braci królewskich otrzymuje uposażenie 80-tysięcy talarów rocznie. Xiąże Pruski jako następca tronu pobiera 120,000 tal., a synowie młodszych braci po 40-talarów. Xiąże Fryderyk Wilhelm mieć będzie pensję 92,000 tal., a naturalnie dochód ten powiększy się po śmierci jego stryja, teraźniejszego króla pruskiego, ponieważ przez to stanie się on bezpośrednim następcą tronu.

Według kontraktu ślubnego, koszta urządzenia się wspólnego nowo-zaślubionych Ich Król. Wysokości, opłacone będą z summy apanażów xięcia, tudzież z procentów od posagu, który królowa Wiktorja przeznaczyła dla swojéj córki, a który wynosi 40,000 fst. (240,000 rbs.)

Kapitał ten wręczony zostanie kommissarzowi wyznaczonemu przez króla pruskiego, a ten wniesie go do skarbu koronnego. Procenta od 40,000 fst. płacone będą co pół roku kommissarzowi wyznaczonemu przez Ich Kr. Wysokości. W razie śmierci jednego z małżonków, procenta te przechodzą na pozostałego przy życiu. Po śmierci obojga małżonków, kapitał przechodzi na dziedzictwo ich dzieci w równych zupełnie częściach, za dojściem każdego z nich do pełnoletności, lub zawarciem ślubów małżeńskich.

8000 fst. uposażenia rocznego, wyznaczonego przez parlament, wypłacane będą co kwartał w ręce kommissarza wyznaczonego przez Jéj Kr. Mość i przeznaczone będą na użytek Xiężnéj Wiktorji. Xięstwo Ichmość ani wspólnie, ani z osobna nie będą mogli uczynić jakiebądź specjalne rozrządzenie względem tego uposażenia, które ma być wypłacane w całości na ręce xiężnéj.

Król pruski zapewnił xiężnéj uposażenie na przypadek wdowieństwa. Uposażenie to zależyć będzie od rozmaitych okoliczności, szczególnie ilości lub wieku dzieci zrodzonych z tego małżeństwa lub ich nieobecności.

— *Morning Post* mówi w artykule o zamachu z 14 b. m.

Jest to dla nas przedmiotem narodowego żalu, jeśli nie narodowego wstydu, że fanatycy którzy popełnili ten zbrodniczy zamach, mogli w skutku przesadzonych wyobrażeń gościnności i rycerskiéj niepodległości naszéj ziemi, układać i uorganizować w łonie Anglji ten niegodny, nikczemny spisek. Dopókiż to wolna Anglja będzie punktem schronienia dla niegodnych ludzi, którzy nadużywają téj wolności i pod naszym sztandarem spiskują, aby się uczynić despotami.

Dopóki nasza stolica będzie kanałem, w który spływać mogą bezkarnie i bez kontroli zepsute cząstki wszystkich narodów? Zaprawdę czas już zaradzić takiemu stanowi rzeczy, i bez zranienia naszych tradycji, bez zgwałcenia naszéj konstytucji, możemy ułożyć stosowne prawo, któreby nie dozwoliło u nas zamieszkać pod pozorem schronienia, buntownikom obcym, spiskującym przeciw dynastjom lub instytucjom kraju, którym winni są wierność. Spodziewamy się z zupełną ufnością, że to wkrótce nastąpi (*will now be done speedily*).

Spodziewamy się także, że prassa angielska uzna za stosowne, powiemy nawet za potrzebne, nie mówić o Francji i polityce jéj monarchy nic takiego, coby fanatycznéj bandzie zakłócającéj od czasu do czasu pokój i trwałość rządów, mogło dać powód do przypuszczenia, że opinja publiczna tego kraju, gotowa jest okazać ich zamachom zachętę lub sympatję.

Londyn 18 Stycznia. Paropływ *Pira* przybył do Southampton z częścią korespondencji i dzienników z Chin i kilku passażerami z Hong Kong. Ci ostatni opowiadają, że sir Seymour udał się do Kantonu ze wszystkiemi rozporządzalnemi siłami, wynoszącemi około 7000 ludzi.

— Feruk Chan ambassador perski opuścił wczoraj Londyn wracając do Teheranu, po spełnieniu missji, dla któréj przybył do Londynu.

(*Indépendance Belge*)

FRANCJA.

Paryż 18 Stycznia. W dniu dzisiejszym posiedzenia ciała prawodawczego zostały zagajone osobiście przez Cesarza, jak to jest zwyczajem. Zamach jaki miał miejsce w dniu 14 b. m. nadał temu większą jeszcze uroczystość, a trzy wielkie ciała polityczne zgromadziły się w komplecie w sali Karjatyd od godziny w pół do pierwszéj.

Gdy o godzinie pierwszéj mistrz obrzędów zaanonsował przybycie Cesarzowéj, wszystkie głosy ozwały się okrzykiem: Niech żyje Cesarzowa! niech żyje Cesarz! niech żyje xiąże następca tronu! niech żyje Cesarstwo! i okrzyki te nie ustawały dopóki Cesarzowa nie zajęła zwykłego miejsca na galerji dla niéj przeznaczonéj.

O kwadrans na drugą przybył Cesarz poprzedzony przez urzędników swego dworu, a za nim weszli xiąże Hjeronim i inne osoby rodziny Cesarskiéj. Nowe okrzyki trwały przeszło dziesięć minut; nakoniec Cesarz zabrał głos i wśród częstych okrzyków zapału zgromadzenia, odczytał mowę, któréj treść podaliśmy z telegrafu.

Następnie nowi obecni deputowani i senatorowie złożyli przysięgę. Niejakie szmery żartobliwe dały się słyszéć, kiedy pan Dupin wymówił wyraz *przysięgam.*

Ciało dyplomatyczne było w całym komplecie, między innemi uważano obecność Ferruk-Chana, który powrócił z Londynu.

Mówią że raport sędziego instrukcyjnego pana Treilhard, będzie za dwa lub trzy dni gotowy i oddany izbie oskarżeń. Oto niektóre nowe szczegóły w przedmiocie spisku i oskarżonych o udział w nim.

U Pierrego przy aresztowaniu go, znaleziono bilet do teatru opery, co potwierdza mniemanie że spiskowi mieli swoich wspólników w sali teatru. Niektóre osoby w teatrze zapewniają, że słyszały wyraźnie w chwilę po wybuchu dwa gwizdnięcia, które mogły być znakiem że zamach się nie udał; zapewniają nawet że zamiarem tych zbrodniarzy było wzniecić pożar w teatrze, gdzie znajdowało się wielu wysokich urzędników, ale zbrodnia o-

---

części ciała. Język jest tylko orężem, którego dusza używa do boju. Daleko prędzéj można by powściągnąć bębenki walczących, te bowiem dobijając się wyłącznego przywileju tarabanienia na podziw słuchaczy, usiłują jeden drugiego koniecznie zagłuszyć, zkąd już wynika wzajemne starcie się doboszów. Lecz i bębenki nie tyle winne ile dusza, która na nich tarabani. Z niéj więc wszystko złe wynika. Oczewiście; — ona wszystkiemu winna! — Zresztą, tę ważną prawdę, dość mozolnie odkrytą, Jacek byłby zgadł od razu, bo jużci w machinie złożonéj z mięsa i duszy, do téj ostatniéj tylko należy stosować jak pochwałę tak też naganę każdego czynu. Ona jedna odpowie za wszystko w dzień sądu; — o tem wie każdy, — chociaż nie każdy pamięta.

Kiedym raz zajrzał do wnętrza téj biednéj duszy, na któréj cięży taka wielka odpowiedzialność, spostrzegłem z zadziwieniem grubą omyłkę psychologów. Oni ją ogłosili za istotę jednolitą i niepodzielną i w nieśmiertelnych swoich arcydziełach mnóstwo ważnych wniosków ztąd wyprowadzili. A to wszystko nie prawda! Jako żywo! sam widziałem że dusza jest rozszczepiona na dwie połowy i w każdéj z takowych znajduje się co innego. W jednéj, natura złożyła przeświadczenie o własnéj niedołężności; nie rozłączoną z niem skromność, powinowaty téj ostatniéj zdrowy rozum, i czystą miłość. Wszystko to doskonale się z sobą trzyma, rozprzestrzeniając w około siebie promienne światło i ciepło. W drugiéj zaś połowie, nie wiem kto nagromadził: niesforną żądzę potęgi, zarozumienie i sobkowstwo; — tam ciemno i zimno. Naturalnie że te dwie połowy, pełne nieprzyjaznych żywiołów, ustawicznie z sobą walczą, nie zostawiając biednéj duszy ani chwili spokoju, burzą ją i dręczą. Ścierają się nieustannie z sobą o wyłączną władzę nad wolą człowieka, tak jak w starożytnéj mitologji Persów, Ormuzd i Arymanes wiedli bój o panowanie nad ludzkością.

To samo powtarza się w salonie i w ogólności w świecie. Pod wpływem Ormuzda, człowiek widzi się słabym; podżegany od Arymana chce koniecznie być silnym. Rzuca się więc w dwie strony dla dopięcia dwóch celów: — stara się ukryć przed drugimi swoją niedołężność, mniemając że skoro ją doskonale zatai, to się wyda potężnym; i w tym samym czasie, przeszkadza drugim w podobnych usiłowaniach, wyświecając ich niedołężność i dając im uczuć ją najdotkliwszym sposobem. „Inde conflictus!" Ztąd wojna podjazdowa!

RECEPTA.

Znalazł się człowiek co dba o własny pokój i drugim go przywrócić usiłuje. Ten, za swoje chwalebne zamiary otrzyma w nagrodę, — nazwisko warjata.

Y. Vice-filozof ziemi Nurskiéj.

O! najmilsza dla mego serca, cząstko rodzaju ludzkiego, wytrzymali czytelnicy! coście mi aż dotąd towarzyszyli w trudnéj żegludze po morzu rozmyślań o pomyślności człowieczeństwa, a choćby tylko Mazowsza; — zaklinam was, na wasze własne szczęście, nie zasnijcie teraz przypadkiem. Czuwajcie i płyńcie daléj ze mną. Jużeśmy wspólnie wyszukali przyczynę téj szkaradnéj podjazdowéj wojny, która ludzkość tak okropnie trapi i każdemu z nas daje się we znaki; — jeszcze moment, a wydobędziem z samego dna morskiego, piękniejszą nad perły Receptę; na uniknienie wszystkich przykrości téj niepotrzebnéj, codziennéj walki. Potem, śpijcie sobie już snem pokoju. *Somno pacem.* Nie mam nic zgoła przeciwko temu. I owszem. Moralność wasza nowych sił nabierze i może lepiéj rozkwitnie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

skarżonych dość jest i tak obrzydłą bez tego przydatku w ich planie.

Opowiadają także że powóz z trzema urzędnikami wyższego stopnia, spieszący ku teatrowi, przyjęty został z największemi oznakami nieprzychylności przez grupy ludu. Jeśli to jest prawdą, byłby to dowód, że żywioły nieporządku i powstania zostały przygotowane na przypadek powiedzenia się zamachu.

Mianowaną została kommissja złożona z trzech oficerów artyllerji dla rozebrania pocisków zabranych w całości, i pokazało się że takowe napełnione są żywem srebrem piorunującem i dają 72 do 75 cząstek po pęknięciu, kiedy tymczasem naładowane prochem dałyby tylko 12 do 15 czerep. Jeden z aresztowanych zeznał, że przy doświadczeniach czynionych z tym preperatem, jeden z ich wspólników nazwiskiem Taddini został zabity, robiąc około żywego srebra piorunującego.

O Orsinim który dotąd zdaje się być główną osobą spisku, mówią że to jest człowiek tak silnego charakteru i takiéj determinacji, że aby wymknąć się z cytadeli Mantui, przywiązał prześcieradło do okna, i siłą rozmachu rzucił się na przeciwległy mur o 20 stóp odległy, gdzie zdołał uchwycić się pazurami. Przybywszy do Paryża przed sześciu tygodniami, stał przy jednym z pierwszych hoteli przy ulicy Monthabor 10, gdzie uchodził za oficera angielskiego nazwiskiem sir Thomas Alshof, jeździł często konno na przechadzkę i przedstawiał się jak prawdziwy *gentleman*. Od trzech dni przyjął za sługę niejakiego Gomeza, a raczéj pod pozorem służby miał przy sobie tego wspólnika spisku. Gomez, który nie mieszkał w hotelu ale przy ulicy Sgo Honorjusza, zjednał sobie przychylność służących i odźwiernych, przez małe podarunki i częstowania. W dniu 14 wieczór traktował odźwiernego i powiedział: przyszedłem po mego pana który idzie do teatru; w kilka chwil widziano wychodzące od Orsiniego cztery osoby: to jest jego samego, Gomeza, jednego z przyjaciół Orsiniego i mniemanego służącego tego przyjaciela. Ale zaledwie oddalili się o kilka kroków od hotelu, uważano zupełną poufałość między temi panami, a ich niby sługami, którzy mieli jakieś paczki obwiązane w chustki fularowe. Orsini został aresztowany o godzinie 2éj po północy.

(*Indépendance Belge*)

— Na pogłoski które od kilku dni podawały za pewność, śmierć kapitana Juljusza Gerard, sławnego nieustraszonego strzelca lwów, najlepszą odpowiedzią jest list następujący otrzymany w redakcji *Indépendance Belge*.

Londyn 16 Stycznia.

Panie naczelny redaktorze.

W *Indépendance Belge* z dnia 14go b. m. czytałem bardzo pochlebny dla mnie artykuł, donoszący o mójéj śmierci. Ponieważ wielka liczba moich przyjaciół, nie wie wcale o moim w téj chwili pobycie w Europie, proszę pana przeto o umieszczenie mojego listu w najbliższym numerze pańskiego dziennika, dla uspokojenia tych, dla których śmierć moja byłaby zasmucającą wiadomością. Nietylko lew dotąd nie zgładził swego śmiertelnego nieprzyjaciela, ale nadto z przyłączonego okólnika przekonasz się pan, że właśnie zajmuję się w téj chwili krucjatą przeciw królom Atlasu.— Chciéj pan i t. d. Juljusz *Gerard*.

Okólnik przyłączony do tego listu, ma na celu utworzenie pewnego rodzaju towarzystwa, które ma się uorganizować w Londynie, dla polowania na dzikie zwierzęta w Algierji. (*Indep. Belge.*)

TURCJA.

Konstantynopol 8 Stycznia. Presse d'Orient podaje następujące szczegóły względem śmierci Reszyda-paszy.

Wielki wezyr Reszyd-pasza umarł wczoraj z rana o godzinie 11téj w swojém letniém mieszkaniu Emirghian na Bosforze. We środę 30 grudnia, Reszyd udał się do Porty, gdzie ze zwykłą swoją czynnością zajmował się interessami państwa. Za powrotem do Emirghian nic nie okazywało zmiany w jego zdrowiu. Ale wieczorem przy wyjściu z kąpieli, wielki wezyr dostał zawrotu głowy, który zatrwożył jego rodzinę. W nieobecności domowego lekarza, posłano po doktora Zahrab z Terapji. Dzięki jego pomocy, pasza odzyskał zmysły i zostały przedsięwzięte środki zapobieżenia ponowienia się tego wypadku.

Pomimo tych ostrożności, pojawiły się znowu niepokojące symptomy; w niedzielę doktorzy Zahrab, Paleolog, domowy lekarz wezyra, Sarażdi i Karateodori, jeden z lekarzy sułtana, odbyli konsyljum i uradzili puszczenie krwi, które rzeczywiście przyniosło znaczną ulgę choremu.

Od téj chwili stan wezyra polepszył się i nic nie zapowiadało tak prędkiego i fatalnego rezultatu słabości. Mógł on poświęcić nieco czasu roztrząsaniu rozmaitych spraw, nawet chciał we środę przyjąć kilka wizyt, a między innemi pierwszego dragomana poselstwa francuzkiego, który w imieniu pana ambassadora przybył dowiedzieć się o zdrowiu wezyra.

Ani energja paszy, ani wysilenia nauki, nie mogły odwrócić ciosu. Nowe przesilenie spowodowało znowu upuszczenie krwi, które i tym razem sprawiło bardzo pomyślny skutek. Wielki wezyr wczoraj z rana był jeszcze tyle zdrów, że znowu przyjmował odwiedziny.

Około godziny jedynastéj Ali-Galib-pasza jeden z synów wielkiego wezyra, przybył z Riza-paszą, ministrem wojny, Kiamil-paszą, Kiamil-bejem i kilkoma wysokiemi urzędnikami. W téj chwili doktorzy odbywali naradę; wezyr skarżył się na dość silne chociaż przemijające chwilowe bóle pod sercem. Nagle około godziny jedenastéj, rozdzierające krzyki przestraszyły wszystkich. Reszyd-pasza oddał ducha po krótkich i lekkich konwulsjach.

Kiamil-pasza prezes wielkiéj rady odebrał pieczęcie państwa i natychmiast posłał je do pałacu sułtana. Haygy-bej, pierwszy sekretarz sułtana, doniósł Jego Ces. Mości o śmierci Reszyda-paszy, pokazując mu z daleka według zwyczaju pieczęć państwa. Sułtan z głębokiem wzruszeniem przyjął tę smutną wiadomość.

Reszyd-pasza chociaż miał dopiero 58 lat, wyglądał z powierzchowności na ośmdziesięcio-letniego. Ciężka praca jego zawodu politycznego, jego nadzwyczajna czynność, trudy i wstrząśnienia takiego jak jego życie, uczyniły go starcem przed czasem, ale nie osłabiły jego zdolności i sił moralnych, które do końca były nadzwyczajnie energiczne. Śmierć zaskoczyła go w chwili, kiedy postawiony na nowo przez swego monarchę na czele państwa, rozmyślał właśnie nad ważnemi projektami reformy, naszkicowanemi w czasie usunięcia się od steru rządu i nad nowym systemem politycznym, który utworzył sobie z doświadczenia i trafnego sądu swego. Szczęśliwi jego następcy, którzy potrafią korzystać z tak pięknego dziedzictwa. Co do przeszłości téj znakomitéj figury politycznéj, do historji należy sąd o niéj.

Pogrzeb Reszyda-paszy ma się odbyć po otwarciu ciała, w meczecie sułtana Ahmeda, gdzie się znajduje jego grób familijny. Wszyscy ministrowie i wyżsi urzędnicy cesarstwa, mają znajdować się na téj smutnéj ceremonji.

Sułtan mocno dotknięty jest śmiercią wielkiego wezyra i nie stara się ukryć swój smutek. Nie wiadomo jeszcze na kogo padnie wybór Jego Cesars. Mości co do urzędu wakującego po zmarłym wezyrze, ale między imionami które powtarza głos publiczny, największéj widoków zdaje się mieć Ali-pasza.

Co do majątku po Reszydzie pozostałego, możemy tylko powtórzyć to co wieści głoszą. Mówią że majątek jego złożony z posiadłości ziemskich w stolicy i w jéj obrębie, wynosi 150 miljonów piastrów, to jest około 30 miljonów franków.

Łatwo domyślić się, że wypadek ten od wczoraj zagłusza wszelkie inne okoliczności, dla tego w materji politycznéj nie mamy nic nowego do powiedzenia. U Wysokiéj Porty nie było żadnéj ważnéj czynności i zapewnie wszelkie sprawy będą jeszcze przez niejaki czas odpoczywały. Dodamy tylko do tego co w ostatniéj korrespondencji powiedzieliśmy o między-morzu Suez, że wszyscy członkowie gabinetu okazują się tu coraz bardziéj przychylnemi projektowi przekopania, i namyślają się już nad warunkami jakieby należało włożyć dla Turcji, dla zapewnienia w téj ważnéj sprawie, zasady nienaruszoności państwa tureckiego.

Od kilku dni rozesłane zostały zaproszenia do wszystkich członków gabinetu na obiad ministerjalny, który miał odbyć się w przyszły poniedziałek w ambassadzie francuzkiéj. Reszyd-pasza którego słabość zdawała się mało znaczącą, miał być obecnym na tym obiedzie; obecnie zaś nie wiemy, czy zaproszenia nie zostaną odwołane. (*In. Bel.*)

WŁOCHY.

Turyn 16 Stycznia. Usunięcie się pana Ratazzi sprawiło wielkie wrażenie w Turynie. Hr. Cavour na interpallacje w Izbie deputowanych oświadczył, że p. Ratazzi usunął się jedynie z powodu nieprzyjaznych manifestacji, jakie miały miejsce z okoliczności wypadków w Genui. Mówią, że król przyjąwszy dymissję podaną przez p. Ratazzi wręczył mu order SS. Maurycego i Łazarza, mówiąc: „To daje panu król“ a następnie podając panu Ratazzi kosztowny pierścień z brylantami dodał: „A to ofiaruje ci przyjaciel.“ (*Indep. Bel.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY,

Bronikowski Stefan ob. z Lepic nr 487, *Czyżewski* Wład. ob. z Tarnogóry nr 634, *Czapliński* Fran. ob. z Krzynowłóki nr 556, *Kisielnicki* Wiktor obyw. z Korzenistego nr 634, *Łempicki* Eug. ob. z Głogowa nr 476, *Piwnicki* Marceli ob. z Włodzimierza nr 634, *Potocki* Maury. hr. z gub. Wołyńskiéj nr 393, *Szepietowski* Felix obyw. z Grzymki nr 2680, *Załuski* Maurycy hr. z Trzeszczan nr 613, *Idżkowski* członek rady budowniczéj z Paryża nr 482.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gołuchowski Walenty ob. do Komorowa, *Kisielnicki* Juljan obyw. do Jeziorka, *Nałęcz* Józ. ob. do Małki, *Romerowie* Ludwik i Ant. ob. do Żdżar, *Rzętkowski* Walenty obyw. do Jeziorka, *Tarnowski* Jan hr. do Adamowa, *Węzyk* Sewe. ob. do Chotyczy, *Waliszewski* Wład. ob. do Lubienia, *Kiciński* Adam ob. do Wrocławia.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 198, wyjechało 162.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 23 Stycznia 1858 roku.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	46
Dukaty hollenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		89	50	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—		—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	80	—	—
Obligacje cząstkowe na 300 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		112	60	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium		—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle z dnia 21 b. m.					
Berlin . . . . . 100 Tal.	2 M.	100	65	100	35
〃 . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃 . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk.	2 M.	153	75	152	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	—	—	6	75
Moskwa . . . . . 100 Rs.	k. t.	98	50	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	—	—	—
〃 . . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . 300 Fran.	2 M.	—	—	79	95
〃 . . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $25^{5}/_{8}$
od listów zastawnych kop. $5^{1}/_{8}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $40^{5}/_{18}$

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Helena de la Seiglière*.—Jutro: *Dama i dziewczyna*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować, — Warszawa dnia 12 (24) Stycznia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*